

## **Dziedzictwo PRL-u**

Instytut Pamięci Narodowej będzie promował swój nowy numer biuletynu, poświęconego tym razem dowcipom okupacyjnym i peerelowskim. Bardzo dobre połączenie. PRL była jednak formą totalnej okupacji myśli i wolnego słowa. Pierwszą promocję w dniu 22 lipca uświetnia w warszawskiej siedzibie IPN-u Jan Pietrzak, dzięki któremu udało nam się przetrwać PRL w lepszej kondycji psychicznej od tej, na jaką skazywała nas partia, która „kierowała” i rząd, który „rządził”.

W PRL trzeba się było tłumaczyć z zachowań, które należały do oczywistych, przypisanych niejako z natury gatunkowi homo sapiens, jak te kolce jeżowi. Czyba że się było homo sovieticus?

Jaki obraz PRL-u będzie się ugruntowywał u młodego pokolenia Polaków? Trudno dziś o jednoznaczną odpowiedź. Na pewno po 1989 roku zrobiono bardzo dużo, by odsłonić prawdę o PRL i zrobiono tak samo dużo, a może i jeszcze więcej, by tę prawdę ukryć i zafałszować.

W małym mazurskim miasteczku nadal główna ulica nazywa się „Świerczewskiego”. Władze i mieszkańcy udają, że nie chodzi o tego „generała”, tylko o tego „piłkarza”, dlatego nazwa ulicy zawiera samo nazwisko, bez imienia i oczywiście tytułu generalskiego. Gdyby władzom gminy i mieszkańcom ulicy Świerczewskiego ktoś zwrócił koszty zmiany nazwy, najlepiej ktoś z Warszawy, to pewnie by na to przystali. Do ulicy „Świerczewskiego” przyzwyczaili się jak do dawnego burmistrza,

który jako wieloletni sekretarz PZPR tak przywiązał do siebie mieszkańców, że jeszcze w 2000 r. zagłosowali na niego, kiedy już partii dawno nie było. I choć dziś już nie sprawuje władzy, niewykluczone, że jeszcze wróci na stanowisko. Dlatego mieszkańcy niczego nie chcą zmieniać. Pewnie pamiętają, że ten ich wieloletni burmistrz co roku w rocznicę śmierci Janka Krasickiego składał kwiaty przed tablicą ku czci. Wspomniana ponura postać Janka Krasickiego (z polecenia Fornalskiej zastrzelił sekretarza PPR Bolesława Mołojca) nic a nic nie mówi dziś młodemu pokoleniu? Przeszłością komunistycznej sowieckiej agentury mają się obecnie zajmować tylko historycy. Dlaczego więc najwięcej krytyki zbiera dziś dr Piotr Gontarczyk? Nie tylko z powodu napisania ze Sławomirem Cenckiewiczem książki o Wałęsie. Gontarczyk jako jeden z pierwszych opisał zbrodnię Polskiej Partii Robotniczej, poprzedniczki PZPR, którą w PRL-u zasiliło ponad 2 miliony Polaków.

Czy można jakoś zrozumieć 13-letniego chłopca, który z dumą informuje, że podjął solidne postanowienie, aby w czasie wakacji przeczytać wszystkie książki o Harrym Potterze.

Zapytany o Henryka Sienkiewicza, odpowiada, że nic o nim nie słyszał? To nie tylko zaniedbanie rodziców, ale także robota obecnych liberalno-lewicowych mediów, które wzorem mediów czerwonych „wciskają ludziom ciemnotę”, chcąc mieć wpływ na kształtowanie nowego pokolenia.

Dla lewicy wręcz bandycką postacią jest chilijski generał Augusto Pinochet Ugarte. W PRL-u oficjalna propaganda wieszała na nim psy, ponieważ Pinochetowi udało się zatrzymać pochód sowieckiej komuny w jego kraju, o czym oczywiście nic w Polsce się nie mówiło. Często publikowane zdjęcia Pinocheta w ciemnych okularach miały podkreślać mroczność tej postaci. A kiedy gen. Wojciech Jaruzelski wprowadził stan wojenny, noszone przez niego ciemne okulary natychmiast wywołały w społeczeństwie skojarzenie z Pinochetem. I tak też był nazywany. Całkiem niesłusznie. Szkoda, że nie okazał się polskim Pinochetem. Miał w swoich rękach całą władzę: jako I sekretarz PZPR, premier, dowódca armii, szef WRON-u, itd. Gdyby tylko zechciał nie być sowieckim janczarem, mógłby zostać polskim Pinochetem.

Wiedzę o PRL-u czerpie się z różnych źródeł. Najbardziej zatrutym może się okazać rodzinny dom i najbliższe osoby, szczególnie te, które PRL-owi zawdzięczają prawie wszystko: stanowiska i liczne awanse, mieszkania, nagrody, medale, zagraniczne podróże, i niekwestionowaną mocną pozycję społeczną, jaką dawała przynależność do PZPR. Może w takim właśnie środowisku wychowywał się red. Tomasz Lis. Jego zdaniem, na awersie polskiego euro powinien być Leszek Balcerowicz. Nazywanie byłego marksistowskiego ekonomisty „ojcem gospodarki rynkowej” jest typowe dla ludzi, którzy w byłych członkach PZPR nadal widzą główną siłę sprawczą III RP. Balcerowicz był tak samo „ojcem transformacji” jak Andrzej

Drawicz, TW „Kowalski”. W 1952 roku Drawicz napisał coś o kapitalizmie: „Chcesz znać diagnozę? Oto ona: w jądrze ciemności mieszczech kona, lecz, by do światła przebić drzwi, potrzebna często kropla krwi. Potem już trumna może zbawić. Napis na trumnie: kapitalizm”.

Tomasz Lis na awersie monety euro nie umieściłby Piłsudskiego, ponieważ „nie powinien się tam znaleźć ze względu na Brześć”. Dodam, że nie chodzi o jakiś „Brześć” tylko Brześć Litewski. W twierdzy brzeskiej, podobnie jak w Berezie Kartuskiej więziono osoby skazane w procesach przez prawomocne i niezawisłe sądy II RP, co podważa Lis. Za warunki odbywania kary odpowiadał ówczesny wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki. Dlaczego Lis obwinia za wszystko Piłsudskiego? Pogląd ten wywodzi się z PRL-owskiego aksjomatu, że II RP to było państwo wręcz faszystowskie. Podobnie twierdził w 1947 roku Jerzy Waldorff. Oto co pisał wówczas dla „Przekroju: ”...Bereza była wprawdzie później założona niż Dachau, ale wcześniej od Oświęcimia, a sądząc po metodach stosowanych przez Kostka-Biernackiego, trudno powiedzieć, czy Himmler wzory do Oświęcimia brał potem z Dachau czy przez swoich agentów, z Berezy”. Na ten i inne obrzydliwe teksty Waldorffa zwrócił mi uwagę śp. Wojciech Ziemiński, kiedy poinformowałem go, że znalazłem się razem z Jerzym Waldorffem w honorowym Komitecie budowy pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego. Choć gwoli prawdy, trzeba przyznać, że gdyby nie determinacja Waldorffa, pomnik stojący dziś przy Belwederze pewnie by nie powstał. Może w końcu

Waldorff coś zrozumiał i w ten sposób chciał się  
zrehabilitować za oczernianie Piłsudskiego i przedwojennej  
Polski.

**Wojciech Reszczyński**

**Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej  
Polskiego Radia.**

„Nasza Polska” 22.07.08